

Grzegorz Kubski: Echo Fausta Goethego w dyskursie „Ojciec nasz” Augusta Cieszkowskiego

Goethe wykreował literacką figurę zła. Jej wcielenia w kulturze romantycznej zyskują byt osobowy, niekiedy są obiektem destrukcyjnej fascynacji, nieraz napędem prometejskiego rewolucjonizmu. Czy u Cieszkowskiego „duch wiecznie przeczący” jest osobowym nieprzyjacielem Boga i człowieka? Nie można tego stwierdzić – pisze Grzegorz Kubski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Goethe. U progu nowoczesności”.

Sedno ujętej w powyższym tytule intertekstualnej więzi tkwi w werbalnej aluzji w tekście Ojciec nasz polskiego filozofa romantycznego do sformułowania „duch wiecznie przeczący” (kilka innych drobnych cytacji to zaledwie retoryczne amplifikacje). To nawiązanie jednak nie ma charakteru okazjonalnego ornamentu stylistycznego, gdyż jest znaczące dla przedstawianego modelu świata implikowanego całym przesłaniem traktatu. Owym przytoczonym wyrażeniem samookreśla się w dramacie Olimpijczyka Mefistoteles.

Relacja ze słynnym dziełem niemieckiego klasyka zachodząca w dyskursie Augusta hr. Cieszkowskiego mieści się także w pewnej typowości zainteresowań i zapożyczeń wobec spuścizny autora *Fausta* w twórczości literackiej polskiego romantyzmu, jak i ówczesnych przekonaniach co do autorytetu poetów-geniuszów.

Charakterystyczne jest bowiem to, iż w pierwszej połowie XIX wieku w Polsce, jak zauważa Tadeusz Namowicz, brak znaczącego nawiązywania do dyskursywnych tekstów Goethego (szczególnie w rozważaniach metaliterackich – do wypowiedzi estetycznych). Oddziałują za to utwory literackie, z *Cierpieniami młodego Wertera* i *Faustem* na czele. Wielokrotnie ukazywano wpływ tego dramatu na niejedno spośród najważniejszych polskich dzieł romantycznych. Mefistoteles naszych poetów głównie interesował jako szatan, jako faktyczny byt duchowy. Taka reлектura tej postaci rozwijała się wbrew jej niepoważnemu statusowi w samym *Fauście*. Jej literacka kreacja, jak wytknął to Schiller, „stawia pod znakiem zapytania swój metafizyczny byt”. Zamiar Goethego był jak najdalszy od filozofującego ujęcia sprawy. Tymczasem *Ojciec nasz* należy do między innymi filozoficznego obszaru dyskursu.

W wypowiedziach Augusta Cieszkowskiego Goethe bywał najpierw wzmiankowany przez swoje koncepcje fizycznych zjawisk światła i barwy. Jednak już w Prolegomenach do historiozofii (1838) polski myśliciel, wprawdzie poza duktem wywodu, bo jako motto, zacytował *Fausta*:

*Jak wszystko w całość się splata,
Jak jedno w drugim działa i żyje,
Jak siły niebieskie się wznoszą, opadną
Złote swe wiadra nawzajem podając.
Błogosławieństwem niebios owiane,
Wskroś ziemski padół przejmują,
Harmoniǎ wszechświat wszystko poi w koło.*

To ważne świadectwo, że już wtedy Cieszkowski adaptował przesłanie *Fausta* do własnego systemu. Filozof jako pierwszy w dziejach europejskiej myśli wypracował pojęcie historiozofii. Ona zaś stała się najważniejszym tematem jego dociekań, które będą konsekwentnie przybierać charakter holizmu filozoficznego - w kręgu inspiracji heglowskich oraz francuskich tradycjonalistów. Rzeczywistość, w tym dzieje oraz społeczeństwo, jawiła się tu jako organiczna, żywa całość zorientowana teleologicznie i współdziałająca z nadprzyrodzonym czynnikiem istnienia. Zarazem stanowiła logiczną (dialektyczną) konsekwencję założeń trynitarnych.

Summa wykładu systemu przez Cieszkowskiego, *opus vitae*, to traktat *Ojciec nasz*, zazwyczaj kwalifikowany gatunkowo jako historiozoficzny, ale to tylko jeden z aspektów tekstu o charakterystycznym dla romantyzmu bogactwie spożytkowania wielu konwencji (genrów) dyskursywnych. Bo również formalną dominantę kompozycyjną stanowi znany od starożytności gatunek egzegetyczny, tzw. wykład (*expositio*), czyli komentarz ciągły – tutaj do Modlitwy Pańskiej. Zgodnie z regułami takiego dyskursu wywód jest bogato wspierany argumentami z Pisma Świętego, tezami patrystycznymi, dowodami z Tradycji czy ustaleń filologicznych. Nie brak i autorytetów niestandardowych dla *expositionis*.

Pater noster zostało potraktowane jako modlitwa prorocza, celem zaś próśb w niej zawartych ma być wypracowanie przez ludzkość Królestwa Bożego na ziemi (to koncepcja chiliastyczna). Postęp ludzkości w dziejach polega na trychotomicznym objawianiu się Osób Trójcy Przenajświętszej – Boga Ojca w starożytności, Jezusa Chrystusa w erze chrześcijańskiej oraz zapowiedzianego Parakleta w rozpoczynającej się

epoce. Ona będzie wypełnieniem nakazów Zbawiciela, „Społecznością Ducha Świętego” (ON II 344), Jego zstąpieniem już nie na apostołów, ale na całą ludzkość (ON II 367-369), „bierzmowaniem dziejów” (ON III 131), zrealizowaniem Ewangelii także w życiu społecznym i polityce. By form obecności Boga w dziejach nie odczytano jako Jego ontologicznej ewolucji, Cieszkowski wyraźnie mówi, iż nie przedstawia procesu Jego postępu, ale „tylko postęp Jego Objawienia” (ON II 404) – objawienia Boga osobowego. Choć w traktacie można się dopatrzeć także tez heterodoksyjnych.

Ojciec nasz spełnia konwencję romantycznego tekstu natchnionego. Autor w *Modlitwie wstępnej* – niemal jak starożytny rapsod w *prooemium* - prezentuje siebie jako piszącego z Bożej inspiracji (ON II 303-306). Jest głóścicielem „objawienia Objawienia” (ON II 386-387; pojęcie przejęte od Josepha de Maistre`a), „Ewangelii wiecznej” (Ap 14, 6 – ON II 371). Teksty biblijne także uważa za natchnione. Ale już lista osób uznanych za „proroków”, czyli „wieszczów” jest długa, a na niej nie tylko Izajasz czy Jeremiasz, ale Goethe (ON II 397), ale też inni rozmaici poeci, historiografowie, a nawet odkrywcy praw natury. Od nich wszystkich Cieszkowski dobiera argumenty do swego „natchnionego” wywodu. Z tekstu nie wynika, czy są równie „natchnione” jak Pismo Święte. Zarazem Goethe („mistrz ironii”) jest wyłączony spośród krytycznie przez autora traktowanego zbiorowo „ducha germańskiego” (*resp.* filozoficznego i protestanckiego – ON I VII, p. 1).

Osobliwość dyskursu traktatu polega na stosowaniu – w niezliczonych przypadkach - pewnych pojęć i do słowa, i do nazywania rzeczywistości. Tak jest w wypadku ujawniania profetyzmu form biblijnych. Na przykład w stwierdzeniu, że Chrystus „mówił w

Ojciec nasz spełnia konwencję romantycznego tekstu natchnionego. Autor w Modlitwie wstępnej – niemal jak starożytny rapsod w prooemium - prezentuje siebie jako piszącego z Bożej inspiracji

przypowieściach” (Mt 13, 10), termin gatunkowy zastąpią synonimy: „parabole”, „podobieństwa” oraz „przybliżenia”, a także ich derywacje, co pozwoli twierdzić, że samo Królestwo Boże na ziemi było „dopiero przybliżone” (ON III

13; 19; 129 – i wiele innych). W podobny sposób jak określenia skrypturystyczne Cieszkowski spożytkował tylko jeszcze, i to znów wiele razy, wyrażenie „duch wiecznie przeczący” (i derywacje) z *Fausta*. Filozof wytyka nieraz „zaprzeczanie” pojmowane jako operacja logiczna – to np. wobec racjonalistów, „zaprzecznych” teologów i filozofów (ON I 191-192), obalających tezy spirytualistycznej koncepcji rzeczywistości, Duch bowiem jest „negacją negacji”, tzn. syntezą, a nie wykluczeniem (II ON 452). Widać w tym bliskość z heglowską dialektyką. Zamiast „twierdzenia” „zaprzeczanie” jest główną cechą działań politycznych polegających na niszczeniu zastanego świata (ON I 77-78; 166; II 196-197). Autor w całym traktacie co rusz przestrzega przed wszelkimi przejawami destrukcyjnego, „zaprzecznego” dziedzictwa – politycznego i intelektualnego - osiemnastowiecznej rewolucji francuskiej, m.in. ateizmem, deizmem, socjalizmem i komunizmem. Takim przestrogom służą specjalnie publicystyczno-kaznodziejskie partie dyskursu traktatu.

Goethe wykreował literacką figurę zła. Jej wcielenia w kulturze romantycznej zyskują byt osobowy, niekiedy są obiektem destrukcyjnej fascynacji, nieraz napędem prometejskiego rewolucjonizmu. Czy u Cieszkowskiego „duch wiecznie przeczący” jest osobowym nieprzyjacielem Boga i człowieka? Nie można tego stwierdzić. Autor traktatu zastrzega się bowiem, iż się wstrzymuje przed wkraczaniem w zakres „absolutnej Eschatologii, tj. nauki o rzeczach absolutnie ostatecznych, pozaludzkich, pozahistorycznych, pozaplanetarnych” (ON I 203). Więcej wyczytać nie można. Albowiem Cieszkowski tylko niewielką część tekstu *Ojciec nasz* wydał w 1848 r., była tego reedycja w 1870. Całość zachowana z tekstu przez pięćdziesiąt lat pisanego, lecz już w układzie będącym rekonstrukcją dokonaną post humus, wyszła dopiero w XX stuleciu. Wtedy już czytano zupełnie inne książki. „Zaprzeczone” podmioty zła rozpatrywanego przez Cieszkowskiego miały swoje kolejne twarze znane nam z historii.

Grzegorz Kubski

Foto: domena publiczna

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

